Opłata pocztowa opłacona gotówką.

CENA Nr. 25 Gr.

POLSKA NIEPODLEGŁA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

ROK II. | WARSZAWA, 10 stycznia 1937 r. | Nr. 1

DOBRO RZECZYPOSPOLITEJ PRAWEM NAJWYŻSZYM!

W. KIETLICZ-WOJNACKI.

MUSIMY ZJEDNOCZYĆ WSZYSTKIE SIŁY!

Rzeczywistość bije na alarm.

Świat stoi nad krawędzią przepaści. Lada nierozważny lub szaleńczy krok może go zepchnąć w odmęty nowej, potwornej, o nieobliczalnych następstwach zawieruchy, podczas której aż nadto przekonywującym argumentem będą armaty, bomby, gazy.

Czują to wszyscy i mobilizują wszelkie rozporządzalne środki, mogące zaważyć na szali wydarzeń. Narody i państwa zbroją się od stóp do głów. *Zbroją się nie tylko materialnie ale i moralnie.* Wszędzie bowiem zapanowała już pewność, że *najważniejszym czynnikiem wojny, nieodzownym warunkiem zwycięstwa, jest skupiający w jedną, nierozerwalną całość wszystkie ludzkie ogniwa — duch narodu*, czyniący z państwa niezdobyty dla wszelkich wrogich zakusów mur, przetwarzający armie na przednią jeno straż, poza którą w czujnym pogotowiu trwa cały naród.

Tak jest dziś niemal wszędzie, a przede wszystkim w naszym najbliższym sąsiedztwie. Rosną, rozbudowywują się i coraz groźniejszymi w swej własnej świadomości stają się potęgi olbrzymich bloków, między którymi dziejowe przeznaczenia ulokowały Polskę.

Nie czas dociekać przyczyn, które wytworzyły dzisiejszy stan rzeczy w stosunkach międzynarodowych a szczególniej w bezpośrednio nas dotyczącym zakresie. Lecz czas najwyższy rzeczywistości spojrzeć śmiało w twarz i wyczytać całą jej grozę i wszystkie wypływające dla Polski wskazania i nakazy.

Nie wolno ani przez chwilę łudzić się, że Polska w nadciągającej nieuchronnie zawierusze będzie mogła pozostać oazą pokoju. Zbyt wiele przemawia za tym, że najsilniejsza wola pokojowa narodu polskiego może się okazać niedostatecznym puklerzem dla państwa wówczas, gdy o losach świata zacznie decydować twarda, bezwzględna wola wojny.

Wypływający stąd nakaz zwiększenia obronności Państwa nie może ograniczyć się do samych tylko spraw armii. Nawet najlepiej wyszkolona i zaopatrzona armia, jeśli nie ma potężnego moralnego zaplecza, nie wytrzyma natarcia zwłaszcza o takiej sile, jaką niewątpliwie odznaczać się będzie nadchodząca rozgrywka światowej tragedii. Nawet hasło „Naród z armią" na miarę olbrzymich dzisiejszych, a o ileż większych być może już jutro, potrzeb — nie wystarcza. Musi być zastąpione przez hasło: „*Armia — to naród*". I to hasło w całej pełni, bez najmniejszej reszty, musi być urzeczywistnione przez mobilizację wszystkich moralnych i materialnych zasobów, jakie Polska posiada.

Polska stoi dziś przed swym Rubikonem, wobec dzisiejszego „być albo nie być". W naszym położeniu gospodarczym, a zwłaszcza przy becnym układzie stosunków międzynarodowych, *nie ma miejsca dla Polski słabej, źle zorganizowanej i źle gospodarowanej, drepcącej w wązkim kręgu spraw „ciasnych a własnych", rządzącej się fatalistycznym „Jakoś to będzie" i wyczekującej automatycznej zmiany na lepsze.*

Między dwoma potężnymi blokami ostać się może jedynie mocarstwo, którego 36 milionów mieszkańców stanowi nie samą jeno matematyczną liczbę, lecz pełną wagę świadomego, planowego i solidarnego czynu, którego zasoby materialne nie są martwą jeno pozycją wykazów statystycznych, lecz środkiem wytrwałej, nieugiętej walki o pozycję, wśród narodów świata, którego wszystkie zasoby moralne stoją czynnie i niezłomnie na straży interesów, uznanych za wspólne i najważniejsze.

Taką Polska musi być — za wszelką cenę! *Lecz taką* — miejmy odwagę to stwierdzić — *jeszcze nie jest.*

Tracimy czas i siły na sprawy drugorzędne, spieramy się o formę, gdy treść jest jedna, rozpraszamy wysiłki zamiast je skupiać i do najwyższego natężenia doprowadzać, pozwalamy, by olbrzymie zasoby pozostawały niewykorzystane.

Póki czas, musimy się opamiętać. Nie ma ani chwili do stracenia. Z każdym dniem zadania, których wykonanie jest warunkiem naszego bytu, stają się coraz trudniejsze. Baczmy, by nie stały się niewykonalnymi, by nie przerosły naszych sił!

Prawda Polski dzisiejszej jest jedna: *tylko najwyższy wysiłek może nam ugruntować Niepodległość.* Dzisiejsze jej podstawy mogą się okazać zbyt słabe, gdy burza rozszaleje. Te podstawy musimy corychlej wzmocnić, uczynić nie zachwianymi. Póki czas!

A nieodzownym ku temu warunkiem jest *stopienie w jedną nierozerwalną całość dwu podstawowych elementów życia polskiego: Państwa i Narodu.* Dziś te dwa elementy istnieją jakby równolegle i równorzędnie, a nie brak usiłowań przeciwstawienia ich sobie. To rozdwojenie, lub w najlepszym razie — niezgranie, pozostało nam z lat niewoli i ono właśnie jest przyczyną niedostatecznego — jak na nasze możliwości i na nasze potrzeby — potencjału Polski.

Zwiększenie potencjału — na miarę dziejowej chwili i dziejowej misji Polski — wymaga podporządkowania wszystkich działań interesom Państwa, a tych przystosowania do potrzeb narodu.

„*Wszystko dla Państwa*" i „*Wszystko przez Naród*" — oto naczelne dla życia polskiego nakazy, oto łożysko, którym potężna fala zbiorowego czynu płynąć powinna.

Dotychczasowe warunki i stosunki muszą ulec gruntownej przemianie właśnie w kierunku zwiększenia potencjału Polski. Nie brak nam ku temu środków i nie brak dróg do ich wykorzystania. Nie brak nam słów — wskazań i słów — programów: zbyt wiele jest w Polsce gorących serc i śmiałych, głębokich umysłów. *Ale brak nam wielkiego czynu* na miarę wielkich potrzeb, wobec jakich dziś Polska stoi. Brak czynu, któryby nakazy serca i wskazania rozumu przekuwał na takie napięcie woli, na taką żarliwość tworzenia, iżby go żadna nie stłumiła trudność, żadna nie wstrzymywała przeszkoda, któryby wszystkie polskie serca z pojedyńczych ogniw w jeden potężny przekuwał łańcuch.

Taki czyn może się zrodzić jedynie z wielkiej idei. Bez trudu odnajdziemy ją w głębi serc naszych. To — Polska Niepodległa.

Przedziwnym zaślepieniem utrzymujemy się w przeświadczeniu, że Polska Niepodległa została już zrealizowana. Zapoznajemy tę ważną prawdę, że *Niepodległość coraz nowej, coraz pełniejszej wymaga treści.* Jedynie jej forma, ucieleśniona we własnej organizacji państwowej pozostaje niezmienną, treść natomiast musi się przystosowywać i dorastać do miary potrzeb, jakie stają przed państwem i narodem.

Otóż w Polsce jest tak, jakby treść ideowa z 1914-go, 1918-go czy wreszcie 1926-go mogła nam wystarczyć, jak gdyby wystarczyło dodawać do niej tyle tylko nowych pierwiastków, ile ich niemal automatycznie wytworzy się pod skrzydłami państwowości, ile ich do bilansu wprowadzić zdoła rząd. Lecz *naród nie może być jedynie tej treści konsumentem*, nie może jeno przetrawiać przeszłości. Naród musi ją nieustannie pomnażać, wzbogacać przez działanie harmonijne, konstruktywne, tworzące udoskonalenia, przeobrażające rzeczywistość.

Gdzieidziej — w Niemczech, Włoszech czy Z. S. R. R. — idea wielkości tych państw utożsamia się z osobami Hitlera, Mussoliniego czy Stalina. Inaczej w Polsce. Marszałek Józef Piłsudski był przede wszystkim najpełniejszym i najdoskonalszym symbolem ofiarnej służby idei wielkości Polski, spadkobierca Jego buławy i roli w państwie, Marszałek Śmigły-Rydz właśnie tej służby nakazy stwarza jako podstawowy warunek podciągnięcia Polski wyżej. Lecz ta służba nie może spoczywać na barkach tylko nielicznych jednostek czy grup — ona jest przywilejem, lecz i obowiązkiem całego narodu, gdyż *tylko cały naród może treść wielkiej idei, jaką jest Polska Niepodległa, wzbogacać i utrwalać.*

Na płaszczyźnie ugruntowania niepodległości przez zwiększenie potęgi państwa i zapewnienia najpełniejszego rozwoju narodu *musi się jak najszybciej dokonać w Polsce konsolidacja*, zjednoczenie wszelkich sił i środków. Wszelkie przeszkody muszą być usunięte.

Oczywistość tej konieczności upowszechnia się coraz bardziej w opinii publicznej. Z różnych stron padają równoznaczne w treści, a różniące się jedynie formą, oświadczenia, będące echem nurtujących w najszerszych warstwach społeczeństwa nastrojów, domagających się zmiany.

Zmiana może być tylko jedna: z rozproszenia ku scaleniu, z wyczekującej bierności ku twórczej aktywności, z waśni, swarów i niedowiarstwa ku współpracy i zaufaniu, z manowców ku jedynej wspólnej drodze, z dreptania w miejscu ku śmiałemu pochodowi w przyszłość, z praktykowania „linii podziału" ku powszechnej, równej, zgodnej, szczerej i sprawiedliwej jedności.

Do takiej zmiany Polska dojrzała. Dłużej z jej przeprowadzeniem zwlekać nie można. Utrzymywanie nadal dotychczasowego stanu rzeczy, gdy siły żywotne narodu polskiego nie są należycie wykorzystane, gdy niewłaściwe formy organizacyjne hamują pełny rozwój życia polskiego — byłoby nietylko karygodnym marnotrawstwem zasobów moralnych i materialnych, lecz wręcz zaprzepaszczeniem tych szans, jakie w dzisiejszej dziejowej chwili ma Polska.

Czas najwyższy sięgnąć do przebogatych pokładów woli narodowej i przetworzyć je w potężny czyn zbiorowy, przekuwający rzeczywistość polską na miarę wielkich zadań, jakie przed Polską — państwem i narodem — stoją, warunkując jej przyszłość.

Rzeczywistość bije na alarm! *Musimy zmobilizować wszystkie siły, wszystkie serca, mózgi i mięśnie, wszystkie zasoby moralne i materialne i stanąć w czujnym pogotowiu.*

WYZWOLIĆ POLSKĘ Z POD OBCEJ OKUPACJI

Przemówienie posła W. Budzyńskiego na komisji budżetowej Sejmu.

Jak wiadomo, poseł Wacław Budzyński wygłosił na Komisji budżetowej Sejmu sensacyjne przemówienie antyżydowskie, które wywołało liczne komentarze w prasie zarówno polskiej, jak i żydowskiej. Gazety żydowskie wypominają panu Posłowi, że to przecież Żydzi dali mu pieniądze na kampanię wyborczą, że ułatwili mu wydawanie w okresie kampanii propagandowego pisma żargonowego „Telegraf" i że wybrany został w swym okręgu głównie głosami żydowskimi. Ta strona całej sprawy nie interesuje nas w tej chwili. Interesują nas natomiast szczegóły, podane w przemówieniu posła Budzyńskiego, których prasa codzienna nie zamieściła w całości. Pozwalamy sobie przeto przedrukować je według stenogramu sejmowego.

Poseł Budzyński mówił:

...„Obchodzi nas rządowa polityka personalna nie z tego względu żeby wszędzie mieć „swoich" ludzi, lecz ze względu na typ człowieka jaki powinien przeważać oraz na typ jakiego się powinno szukać.

W Prezydium Rady Ministrów powinien być kamerton, do którego dostrajać się musi cała obsada personalna stanowisk tak żeby razem grał jeden ton. Otóż

(dokończenie na str. 4).

AUGUST KORCZYŃSKI

Polak musi być panem na swojej ziemi

Wypadki, jakie rozegrały się w Przytyku, Mińsku Mazowieckim i drobniejsze w innych miejscowościach Polski, wskazują zupełnie wyraźnie, że wśród społeczeństwa polskiego rozwija się antysemityzm. Obserwując jednak bacznie ten ruch, czy może narazie odruch, stwierdzić należy, że rodzący się w Polsce antysemityzm nie ma podłoża rasowego, a jedynie gospodarcze, podstawowym bowiem jego czynnikiem, jak to wykazał proces przytycki, jest bojkot gospodarczy Żydów.

Jakkolwiek zagadnienie to oświetlane już było niejednokrotnie, jednak pozwalamy sobie dorzucić kilka własnych uwag.

Wiadomo wszystkim, że Polska posiada najliczniejsze skupisko Żydów, wynoszące około 10% ogółu ludności, podczas gdy w Niemczech procent ten wynosi zaledwie 7, a w Anglii około 1%. Dlaczego tak jest, kiedy zarówno w Niemczech, jak i w Anglii, Żydzi dochodzili do znaczniejszej zamożności przeciętnej, aniżeli na ziemiach polskich? Przyczyna leży prawdopodobnie w tym, że ciemnota polskiego ludu pod zaborami rosyjskim i austriackim dawały masie żydowskiej większe możliwości łatwej egzystencji przy niezawsze uczciwych metodach pracy. Takie postawienie sprawy znajduje potwierdzenie na przykładzie Poznańskiego, gdzie, wobec dużego uświadomienia, Żydzi nie znaleźli już tych możliwości łatwej egzystencji, jakie posiadali na innych ziemiach polskich.

Tę egzystencję, to, powiedzmy, jemiołowanie masy żydowskiej na nieuświadomionej masie polskiej ułatwiał Żydom fakt, że wielki ich odsetek nie stanowi elementu produktywnego, lecz zajmuje się pośrednictwem. Według danych statystycznych 40% Żydów w Polsce utrzymuje się z handlu i pośrednictwa. W r. 1933 na około 30.000 przedstawicieli handlowych w Warszawie wypadało 53,9% Żydów.

Niepodległość Polski i postępujące szybko uświadomienie ludu polskiego zaskoczyły masy żydowskie, które, wobec zmniejszonych możliwości bogacenia się, zaczęły się z kolei proletaryzować, zaś kryzys gospodarczy spowodował dalsze pogorszenie sytuacji gospodarczej Żydów. Kto wie nawet, czy kryzys nie uderzył bardziej w ludność żydowską, aniżeli w polską. Kryzys bowiem potęguje się tam, gdzie natrafia na wadliwą strukturę gospodarczą. A struktura gospodarcza Żydów jest wadliwa, opiera się bowiem na nadmiernej ilości warsztatów drobnych, karłowatych, wykazując jednocześnie olbrzymi odsetek zawodowo biernych. Wśród ludności nieżydowskiej Polski jest 53% zawodowo biernych; wśród ludności żydowskiej — aż 67%.

Wobec dużego przyrostu naturalnego ludności Polski, a niedostatecznego rozwoju przemysłu, który mógłby wchłonąć nietylko roczny przyrost ludności miejskiej, ale również nadwyżkę ludności wsi (zjawisko, jakie obserwujemy wszędzie na Zachodzie), ludność ta mogłaby znaleźć jedynie ujście w handlu. Tymczasem cały niemal handel miejski skupiony jest w rękach Żydów, którzy, działając solidarnie, nie tylko nie dopuszczają do opanowanych przez siebie warsztatów pracy ludności nieżydowskiej, ale opanowują coraz inne gałęzie, wypierając z nich ludność nieżydowską. Z debaty sejmowej nad ustawą o uboju rytualnym dowiedzieliśmy się n. p., że Żydzi opanowali handel wieprzowiną w Warszawie, choć religia zakazuje im wyraźnie stykać się z nieczystym mięsem. Nie jest to przykład jedyny. Oto kilka cyfr, zaczerpniętych ze statystyki Warszawy, dotyczących warsztatów rzemieślniczych: warsztaty krawieckie: żydowskie 2254, polskie 1022; kuśnierskie: żyd. 267, pol. 72; czapnicze: żyd. 153, pol. 5; rymarskie: żyd. 127, pol. 62; cholewkarskie: żyd. 619, pol. 30.

Na prowincji nie jest bynajmniej lepiej, jeśli nie gorzej. We Lwowie n. p. na 220 piekarń żydowskich jest zaledwie 22 polskich. (W Warszawie na 300 piekarń żydowskich jest 115 chrześcijańskich).

Z procesu przytyckiego dowiedzieliśmy się, jakimi środkami działała masa żydowska, aby Polaków nie dopuścić do handlu. Z zeznań świadków dowiedzieliśmy się nawet o truciu koni (!) polskiego przedsiębiorcy, byle tylko zniszczyć konkurenta. A po tym czytamy dopiero liczne i głośne narzekania na bojkot ze strony polskiej i na wzmagający się antysemityzm.

Jakkolwiek statystyki polskie z natury rzeczy nie przeprowadzają podziału wyznaniowego w wielu dziedzinach, to jednak wiemy doskonale z codziennej lektury, że n. p. największy procent złośliwych bankructw przypada na Żydów; że handlarze żywym towarem nietylko w Polsce, ale na całej kuli ziemskiej rekrutują się w 99% z Żydów; że są oni niemal wyłącznymi właścicielami lupanarów we wszystkich większych miastach świata; że w Polsce każdy proces komunistyczny wykazuje wśród oskarżonych 95% Żydów. itd. Trudno byłoby wymienić wszystko.

Żydzi całego świata podnieśli niesłychany krzyk, gdy naziści, przyszedłszy do rządów w Niemczech, zaczęli się z nimi rozprawiać. Nie zamierzamy bynajmniej brać w obronę przed Żydami narodowych socjalistów, ale kilka przykładów oświetli może w pewnym stopniu i to zagadnienie.

Bezpośrednio po wojnie, gdy do rządów w Niemczech dorwała się skrajna lewica, rozpoczął się gwałtowny proces deprawacji umysłowej i moralnej społeczeństwa niemieckiego. Na czele tej akcji deprawacyjnej stanęli Żydzi. Żydowscy literaci, artyści, pseudo-uczeni zaszczepiali w społeczeństwo niemieckie pierwiastki rozkładowe. Znana była awantura wokół dzieła jednego z malarzy żydowskich, który pozwolił sobie na publiczne wystawienie obrazu, przedstawiającego Chrystusa w masce gazowej. W Muzeum Miejskim w Norymberdze stworzony został po przewrocie specjalny dział gangreny malarskiej, szerzony w Niemczech przez artystów żydowskich. Cóż dziwnego, że narodowy-socjalizm zabrał się do niszczenia tej gangreny.

Przed kilku miesiącami mieliśmy sposobność rozmawiać z przedstawicielem oddawna osiadłych w Niemczech Żydów, zamieszkałych w Essen. Oświadczył on, że Żydzi w Niemczech sami sprowokowali późniejsze wystąpienie społeczeństwa niemieckiego. Agresywni w swych metodach, usiłujący nagiąć całe życie Niemiec do swej własnej umysłowści i psychiki, nie zwracali żadnej uwagi na mnożące się znaki ostrzegawcze. Przeciwnie, usiłując odwrócić zbliżające się niebezpieczeństwo, szerzyli korupcję w opanowanych przez siebie dziedzinach życia publicznego Niemiec. Adwokatura, sądownictwo, medycyna wykazywały niewspółmierny do ich liczebności odsetek Żydów. Cała prasa, nie będąca prasą czysto wyznaniową, pozostawała w rękach żydowskich, i wpływała nietylko na opinję społeczeństwa niemieckiego, ale rozszerzała swe wpływy i poza granice Rzeszy. Takie olbrzymie koncerny, jak Ullstein, Mosse, Wolff, to koncerny żydowskie. Sytuacja uległa dalszemu pogorszeniu, gdy po wojnie napłynęły do Niemiec masy Żydów wschodnich. Agresywność ich była tak wielka, że oświadczyli n. p., iż nie mogą się modlić w liberalnej synagodze w Essen, i wystąpili do gminy żydowskiej z żądaniem wybudowania im osobnej synagogi. Nasz informator żydowski nazwał to żądanie niesłychanym.

Gdy Żydzi niemieccy przystąpili do rewizji swego stosunku do społeczeństwa niemieckiego, było już zapóźno. Fala oburzenia rdzennej ludności zalała ich już, prowadząc w wielu wypadkach do wykroczeń.

Powróćmy jednak do naszego własnego problemu żydowskiego.

Tygodnik warszawski „Wiem Wszystko" opublikował w N-rze 11 ciekawe dane z działalności C. K. B. w Polsce. C. K. B. to Centrala Kredytów Bezprocentowych dla Żydów. Założone przez „American Joint Distribution Comitee", centrale te powołane są do niesiesnia pomocy finansowej Żydom polskim. Centrale założyły szereg kas w poszczególnych miejscowościach. W r. 1926 było tych kas 226, w r. 1935 już przeszło 1500. W Warszawie jest ich 150, we Lwowie 100, w Krakowie 80, w Wilnie 70, i t. d. Już tam gdzie mieszka 300 Żydów, znajduje się oddział kasy. C. K. B. prowadząc odpowiednie instytucje a mianowicie:

1) Centrala Surowców dla rzemieślników żydowskich z oddziałami w całym kraju. W oddziałach tych, rzemieślnicy mogą nabywać surowce po najniższej cenie (fabrycznej) i — na bezprocentowy kredyt.

2) Kooperatywa pracy dla rzemieślników nie mogących prowadzić własnych warsztatów.

3) Kursy fachowe (bezpłatne) dla młodzieży rzemieślniczej, prowadzone przez związki i organizacje młodzieży żydowskiej.

4) Fundusz bezprocentowych kredytów dla kupiectwa średniego czyli drobnych hurtowników.

Ramię w ramię z C. K. B. pracuje w Polsce t. zw. „Fundation" czyli Fundacja bar. Hirscha. Zadaniem jej jest osadzanie żydów na roli.

Niedawno czytaliśmy w prasie alarmy, o wykupieniu przez firmy żydowskie olbrzymich obszarów na Wileńszczyźnie, nie wiemy jednak, czy wiadome jest ogółowi, że dzięki niezmordowanej pracy „Fundation" — 10 procent ogółu ludności rolniczej (114.000 ludzi) stanowią żydzi, zaś w Małopolsce — 14 procent. Na terenie Wileńszczyzny — zainstalowanio na roli 34.500 żydów.

Są to cyfry ciekawe w związku z alarmami o przeludnieniu i braku ziemi na wsi.

Naród żydowski doskonale zdaje sobie sprawę z doniosłości akcji C. K. B. Odezwa Joint'u do społeczeństwa żydowskiego, poparta przez rabinat, prasę i organizacje społeczne — odniosła znakomity skutek.

Całe żydowstwo stanęło do apelu. Posypały się dary i dotacje, zadeklarowano stałe składki i subwencje.

Dziś niema firmy, przedsiębiorstwa, czy nawet jednostki prywatnej, którąby nie płaciły składek na C. K. B.

Ubożsi stanęli do pracy czynnej, bądź w charakterze pracowników biurowych, (bezpłatnych rzecz jasna), bądź do pracy w zarządach. Rzemieślnicy ofiarowali darmo swą pracę przy budowie gmachów oddziałów C. K. B.

W ten sposcb i przy takim współdziałaniu społeczeństwa żydowskiego, kapitał początkowy, ofiarowany przez Joint — 5 milionów dolarów wzrósł do przeszło 150 milionów złotych w kapitale i nieruchomościach, które przynoszą również stały dochód.

Dodać należy przytem, że akcja C. K. B. cieszy się dużym poparciem rządu polskiego i ciał samorządowych, nie ograniczającym się do stałych subwencyj rocznych, dochodzących do ćwierć miliona złotych, ale rozciągającym się na różne inne ulgi i przywileje, z jakich nie korzystają, organizacje nieżydowskie. Dlatego to rzemiosło polskie bije na alarm.

Czy wobec wszystkich powyższych faktów można się dziwić, że w Polsce wzmaga się fala antysemityzmu? Czyż nie jest widoczne, że ów antysemityzm polski ma charakter ekonomiczny? Czyż nie jest widoczne, że ów antysemityzm polski ma charakter ekonomiczny? Żydzi nie chcą zrewidować swego stosunku do Polski. Krzykiem na świat cały bronią się przed antysemityzmem polskim, zamiast szukać wyjścia z nieznośnej sytuacji, jaka się ostatnio wytworzyła. Ludność polska broni swego stanu posiadania i ma do tego prawo. Podobnie, jak podnosiliśmy ongiś głos w obronie ziemi polskiej, wykupywanej przez Niemców, wolno nam bronić dziś i miast i wsi, przeciw wykupywaniu ich przez mniejszość narodową żydowską. Żydzi nie mogą się dziwić, że Polacy chcą być panami na swej ziemi i w swych miastach i walczą o swoją egzystencję. Krzyk na nic się tu nie zda. Doświadczenie niemieckie powinno Żydów polskich czegoś nauczyć.

Jak Heniek wskrzeszał kury

Epizod z powieści Halszki Szołdrskiej p. t.

„W ogniu i w locie".

Wolno, spokojnie toczy Warta modre fale, płynie błękitnie, bez zmian, jak za lat dawnych, kiedy wesoła gromadka pluskała się beztrosko w jej nurtach, kiedy brzeg rozbrzmiewał wesołymi, łobuzerskimi okrzykami.

Gdzieś w odmętach dalekich, obcych, giną jej wody, a te — niegdyś dzieci — rozsypane po polach walk, w bitwach, pochodach, może w nieznanych mogiłach, tylko ona wciąż płynie taksamo, jak niegdyś...

Po zgiełku wojennym jakże spokojnie rozciągają się dookoła skąpane słońcem łany, śliczny, drogi świat rodzinnej W.

Po zwycięskich bojach pod Jazłowcem, Brzeżanami, Krzywopłotami i t. d. pułk osiągnął Zbrucz. Nastąpiło zawieszenie broni z Ukraińcami. Porucznika wysłali w sprawach służbowych do Łodzi, mógł więc przy tej sposobności wpaść na kilka chwil do domu, uścisnąć swoich, odetchnąć spokojnym powietrzem, podreperować siebie i swą mocno sfatygowaną garderobę i obejrzeć stare, ukochane kąty.

Osoba porucznika z frontu, obrońcy Ojczyzny, dziwne wywiera wrażenie na cywilach. Jakieś mocniejsze bicie serca budzi widok wytartego munduru, gwiazdek na naramiennikach i tego człowieka, jakby z tamtego świata. A oficer mimowoli czuje się kimś lepszym, kimś wyższym, odpowiedzialnym. Lecz wszystko niknie wobec tej myśli, że za chwilę, za małą, krótką chwilkę otworzą się najdroższe na świecie podwoje rodzinnego domu, ktoś przytuli do serca tego żołnierza, o którego drżało się przez tyle długich miesięcy, ktoś wyczyta w śmiejących się szarych oczach te wszystkie trudy, znoje walk. Kochana Matka, kilka par młodych rąk prawie udusi z wielkiej radości, zasypie setką pytań, wykrzykników. Nie można oderwać spojrzenia od tej drogiej postaci, ogorzałej twarzy i polskiego munduru. Każdy chce dogodzić, jak może, nieba przychylić temu biedakowi, co się tyle natłukł na dalekiej wojnie. Człowiek może się oczyścić, odetchnąć; odkarmiają, wypytują. Jakże przedziwnie lekko na duszy, kiedy można przywdziać świeże rzeczy! Jakże wszystko cudownie smakuje po cienkiej frontowej „galopzupce" i wiecznej jajecznicy.

Podczas, gdy Porucznik używał wywczasów i radości na łonie rodzinnym, na podwórzu rej wodził Heniek, który naturalnie też przyjechał. Warto było widzieć, z jaką miną zdobywcy świata paradował za swoim Porucznikiem, jak go łaskotały te zaciekawione spojrzenia, padające na Porucznika, a trochę i na niego. Miał Heniek rację; niema to, jak ordynansowi na świecie! Zawsze trochę porucznikowskiego blasku spłynie i na jego mizerną osobę.

Na wojnie, jak na wojnie, ale dopiero na urlopie! Co za jedzenie i kąt do spania, dziewczęta oczy wypatrują, bo to choć mały, ale zawsze żołnierz. Toteż rozgospodarował się Heniek na dobre. Najadł się, co wlazło, i napił, i jął opowiadać, a blagować, a przechwalać się i wymyślać dziwy, o jakich świat nie słyszał. Pojawiło się coraz więcej słuchaczy, a Heniek perorował. Wkońcu ktoś począł trochę podkpiwać z małego wojaka.

— Taki tam mały, co to ledwo od ziemi odrósł, to pewnie i karabinu nie uniesie.

Wszycy w śmiech i nuże Heńka nabierać.

— Czekajcie! ja wam sprawię.

Po pewnym czasie wychodzi Heniek na podwórko, rozgląda się, przepatruje wszystkie kąty... Co tu kur, co tu wszystkiego!

Mimo prześpiewek wesoło mu na duszy, wypoczęty, najedzony.

W godzinę później służąca wychodzi na podwórze, patrzy i aż dębieje ze zgrozy. Oto żałosnym rzędem leżą bez ruchu wszystkie jej ukochane, wypielęgnowane kurki. Przed chwilą tak sobie wesoło pogdakiwały, kiwając czubatymi łebkami, a teraz leżą bez głów martwe.

Zacna niewiasta uderzyła w nieludzki płacz i lament: zleciał się kto żyw z domu własnego i sasiedniego. Pisk, wrzask, zamieszanie na całym podwórku. Jedni wtórują do płaczu, drudzy biadają, inni wyklinają sprawcę tak okrutnego czynu.

A któż to mógł zrobić, jak nie ten wojak zatracony, co się tak mądrował przed chwilą. Dalejże na niego!

Lecz Heniek nie głupi tkać się pod oczy. Siedzi sobie w ukryciu i śmieje się w kułak. Niech sobie baby trochę pokrzyczą!

Niedługo jednak trwało bezpieczne odosobnienie. Jak lawina zwaliły się na niego baby, poczęły się sypać na jego głowę wyzwiska, okrzyki corazto groźniejsze, corazto bardziej niepolityczne, podnosiły się pięści.

— Ty łatusie, pokrako jeden!

— Ty diable!

— Ty oberwańcze! Bodaj cię pokręciło!

— Takie piękne kury, a tak się niosły, o rety, rety!

— A że to Pan Bóg nie pokarze takiego rozpustnika, takiego czarciego syna! Widzicie go tego... tego...

Wkońcu zwabiony babskim jazgotem pojawił się na podwórzu sam P o r u c z n i k!

Oj, to gorzej. — Znowu pasek będzie w robocie i to jeszcze w czasie urlopu. Porucznik ujrzał bez życia leżące kury. Kazał sobie przywołać ordynansa.

Lecz Heniek na groźne zapytanie, co to znaczy, odpowiedział najspokojniej, że on „wszystkie na nowo wskrzesi".

Tutaj ucichł na chwilę rozhowor. Wszyscy oniemieli, lecz nie trwało długo, a jazgot podniósł się znowu ze zdwojoną siłą.

— Ty uwodzicielu!

— Ty świętokradco! Pana Jezusa z ewangelii chcesz przedrzeźniać, niegodziwcze jeden!

Lecz świetokradca najspokojniej podszedł do pierwszej z brzegu kury, podniósł ją, wyjął jej głowę z pod skrzydła i postawił na ziemi. Kura zatrzepotała się raz i drugi, zagdakała i poczęła sobie jaknajspokojniej spacerować, jakgdyby nigdy nic. Baby osłupiały, a Heniek wskrzeszał dalej następną i jeszcze następną kurę. Po chwili wszystkie trupy chodziły, gdakając z zadowoleniem.

Odtąd z wielkim respektem traktowano Heńka, a on używał za wszystkie czasy. Wylegiwał się po betach, obiadał najlepszymi resztkami z pańskiego stołu, którymi go obficie karmiono, byle już tylko nie czynił cudów.

Lecz tajemnicy swej strzegł Heniek, jak skarbu. Gdyby się baby dowiedziały, że kiedy kurze głowę położyć pod skrzydło i zakołować nią, to się nie ruszy i leży, jak martwa, bo nie wie, w którą stronę głowę wyciągnąć z pod skrzydła, zarazby straciły wszelki respekt dla niego.

Zaopatrzenie byłych skazańców politycznych

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA SKARBU

w porozumieniu z Ministrami Opieki Społecznej, Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości z dnia 10 marca 1933 r., uzupełnione rozporządzeniem z dnia 10 stycznia 1935 r.

W SPRAWIE ZAOPATRZENIA BYŁYCH SKAZAŃCÓW POLITYCZNYCH.

(Dz. Ust. R. P. Nr. 28/33, poz. 237) i (Dz. Ust. R. P. Nr. 4/35, poz. 24).

(Dokończenie)

§ 15. *(1)* Do zaopatrzenia wdowiego mają prawo jedynie żony zmarłych skazańców politycznych, których małżeństwo nie zostało ani rozwiedzione ani unieważnione. Natomiast rozłączenie małżonków od stołu i łoża (separacja) nie stanowi przeszkody do przyznania zaopatrzenia wdowiego, o ile zmarły mąż był sądownie obowiązany do utrzymywania żony (art. 4).

(2) Wdowiec po kobiecie — skazańcu politycznym nie korzysta z prawa do zaopatrzenia.

(3) Do zaopatrzenia sierocego mają prawo dzieci prawe, choćby zrodzone z małżeństwa unieważnionego, dzieci uprawnione oraz dzieci nieślubne po matce, a po ojcu, jeżeli zostały uznane w akcie urzędowym. Dzieci przysposobione (adoptowane) oraz dzieci uznane korzystają z prawa do zaopatrzenia sierocego tylko, o ile przysposobienie lub uznanie nastąpiło przed zgłoszeniem przez przyspasabiającego lub uznającego praw do zaopatrzenia.

(4) Jeżeli zaopatrzenie wdowy łącznie z sierocym lub zaopatrzenie sierot, przekraczałoby zaopatrzenie zmarłego skazańca politycznego w wymiarze dla samotnego (art. 3 ust. 2), zaopatrzenia sierot powinny być odpowiednio zmniejszone.

(5) Rodzice zmarłego skazańca politycznego korzystają z prawa do zaopatrzenia niezależnie od tego, czy po zmarłych dzieciach tego skazańca pozostali inni potomkowie.

(6) Ojciec zmarłego skazańca politycznego może otrzymywać zaopatrzenie tylko w przypadku, gdy zmarły był jego dzieckiem prawym lub uprawnionym, matka zaś również po dziecku nieślubnym. Po dzieciach przysposobionych (adoptowanych) przysposabiający może otrzymywać zaopatrzenie, o ile przysposobienie nastąpiło przed zgłoszeniem przez przysposobionego praw do zaopatrzenia.

(7) Rodzice zmarłego skazańca politycznego korzystają z prawa do zaopatrzenia, o ile pozostałe po tym skazańcu wdowa lub sieroty nie mogą nabyć prawa do zaopatrzenia lub je utraciły raz na zawsze.

§ 16. (1) O ile byłemu skazańcowi politycznemu za życia nie przyznano zaopatrzenia, wdowa i sieroty po nim, czy też jego rodzice celem otrzymania zaopatrzenia winni wnosić podanie do Ministestwa Skarbu. Do podania należy dołączyć:

1) dowody działalności zmarłego skazańca politycznego (§§ 7 i 8),

2) świadectwo jego śmierci,

3) świadectwa urodzenia osób, które ubiegają się o zaopatrzenie,

4) zaświadczenie właściwego według miejsca zamieszkania danej osoby urzędu skarbowego o wysokości dochodu, uzyskanego w ostatnim roku podatkowym, ze wskazaniem zródeł tego dochodu,

5) oświadczenie danej osoby, że nie otrzymuje żadnego zaopatrzenia ze Skarbu Państwa (a jeżeli chodzi o rodziców — również z funduszów publicznych) lub że wybiera zaopatrzenie na zasadzie rozporządzenia (art. 5),

6) oświadczenie danej osoby o wysokości ostatnio otrzymywanego dochodu z dokładnym oznaczeniem jego źródeł.

(2) Wdowy i sieroty po byłych skazańcach politycznych dołączają świadectwo małżeństwa byłego skazańca politycznego, wdowy zaś nadto oświadczenie, że małżeństwo ze zmarłym skazańcem politycznym nie zostało sądownie rozwiedzione ani unieważnione (§ 15 ust. 1), w przypadku zaś rozłączenia od stołu i łoża — należycie uwierzytelniony odpis wyroku, orzekającego rozłączenie od stołu i łoża z obowiązkiem alimentowania żony (art. 4).

(3) Jeżeli wdowa ubiega się również o zaopatrzenie sieroce dla swych dzieci, winna dołączyć do podania oświadczenie, że dzieci te z samego prawa pozostają pod jej opieką i że opieka ta nie została wdowie odjęta.

(4) Rodzice zmarłego skazańca politycznego winni dołączyć oświadczenie, że zmarły nie zawierał związku małżeńskiego lub też złożyć świadectwo śmierci współmałżonka zmarłego i dzieci, zrodzonych z tego małżeństwa, z oświadczeniem, że innych dzieci z tego małżeństwa nie było.

(5) O ile zmarłemu skazańcowi politycznemu zostało za życia przyznane zaopatrzenie, pozostałe po tym skazańcu osoby nie mają obowiązku dołączania dowodów, wymienionych w ust. 1 p. 1 oraz innych dowodów, znajdujących się w aktach administracyjnych.

§ 17. (1) Prawo do otrzymywania zaopatrzenia w przypadku utraty przez byłego skazańca politycznego co najmniej 50% zdolności do zarobkowania przed przekroczeniem 55 roku życia rozpoczyna się od pierwszego dnia miesiąca, następującego po złożeniu podania o to zaopatrzenie z dołączeniem wszystkich wymaganych dowodów, niezależnie od terminu badania lekarskiego, o ile tylko orzeczenie lekarskie stwierdziło tę utratę zdolności do pracy zarobkowej.

(2) Prawo do otrzymywania zaopatrzenia wdowy lub sieroty po byłym skazańcu politycznym, któremu za życia zostało przyznane zaopatrzenie, rozpoczyna się od pierwszego dnia miesiąca, następującego po dniu śmierci byłego skazańca politycznego, o ile roszczenie zostało zgłoszone w ciągu roku od tej daty, w przeciwnym razie od pierwszego dnia miesiąca, następującego po zgłoszeniu i udowodnieniu prawa do tego zaopatrzenia.

(3) Prawo do otrzymywania zaopatrzenia rodziców byłego skazańca politycznego, któremu za życia zostało przyznane zaopatrzenie, rozpoczyna się od pierwszego dnia miesiąca, następującego po dniu śmierci ostatniej z osób, których uprawnienia wyłączały rodziców od prawa do zaopatrzenia, o ile roszczenie zostało zgłoszone w ciągu roku od tej daty, w przeciwnym razie od pierwszego dnia miesiąca, następującego po zgłoszeniu i udowodnieniu prawa do tego zaopatrzenia.

§ 18. (1) Zaopatrzenie dla byłych skazańców politycznych oraz ich rodziców, wdów i sierot wypłaca się miesięcznie zgóry.

(2) W razie zawieszenia lub wygaśnięcia prawa do zaopatrzenia wypłatę zaopatrzenia wstrzymuje się począwszy od pierwszego dnia miesiąca, następującego po powstaniu okoliczności, które stanowią podstawę zawieszenia lub wygaśnięcia prawa do zaopatrzenia.

(3) Wypłatę zawieszonego zaopatrzenia wznawia się pierwszego dnia miesiąca, następującego po ustaniu okoliczności, które stanowiły podstawę zawieszenia wypłaty zaopatrzenia.

(4) Przepisy ust 2 i 3 mają analogiczne zastosowanie do zmniejszania zaopatrzenia w przypadkach umieszczenia samotnego byłego skazańca politycznego w zakładzie opiekuńczym lub zakładzie dla umysłowo chorych (art. 2 ust. 3).

§ 19. (1) Były skazaniec polityczny, któremu zostało przyznane zaopatrzenie, otrzymuje dekret ze wskazaniem izby skarbowej, która będzie zarządzać wypłatę tego zaopatrzenia. Podobny dekret otrzymują również: wdowa, sieroty i rodzice po zmarłym skazańcu politycznym, którym przyznano zaopatrzenie.

(2) Wypłatę zaopatrzenia zarządza właściwa Izba Skarbowa po otrzymaniu z Ministerstwa Skarbu odpisu dekretu, wysłanego do byłego skazańca politycznego.

§ 20. W razie wygaśnięcia prawa do zaopatrzenia z powodu zawarcia przez wdowę lub sierotę po zmarłym skazańcu politycznym związku małżeńskiego (art. 8 ust. 1 lit. a), rozwiązanie tego małżeństwa przez śmierć współmałżonka lub rozwód nie pociąga za sobą odzyskania prawa do zaopatrzenia.

§ *21.* (1) O wszelkich zmianach, mających wpływ na prawo do otrzymywania zaopatrzenia lub jego wysokość (uzyskanie dochodu, przekraczającego minimum, wolne od płacenia podatku dochodowego, otrzymanie innego zaopatrzenia ze Skarbu Państwa, rozłączenie, rozwiązanie lub unieważnienie małżeństwa, śmierć żony, lub sierot, zawarcie przez wdowę lub sierotę, otrzymującą zaopatrzenie, związku małżeńskiego, ustanie opieki i t. d.) osoby, otrzymujące zaopatrzenie oraz ich prawni zastępcy są obowiązani niezwłocznie zawiadomić izbę skarbową, która zarządza wypłatę zaopatrzenia, dołączając odpowiednie dokumenty (wyrok sądowy, świadectwo śmierci i t. d.).

(2) Władze sądowe i administracyjne, wydając orzeczenia lub zarządzenia, mające wpływ na prawo do otrzymywania zaopatrzenia lub jego wysokość, winny niezwłocznie zawiadomić o tem właściwą izbę skarbową.

§ 22. (1) Przedstawiciele stowarzyszeń i związków byłych skazańców politycznych są powoływani do komisji kwalifikacyjnej do spraw zaopatrzeń byłych skazańców politycznych na okres trzyletni z zastrzeżeniem Ministrowi Skarbu w porozumieniu z Ministrem Opieki Spoecznej prawa wcześniejszego odwołania.

(2) Nominacje tych przedstawicieli, będących członkami komisji kwalifikacyjnej w momencie wejścia w życie niniejszego rozporządzenia wygasają po upływie trzech lat od tej daty, o ile nie nastąpi wcześniejsze ich odwołanie.

(3) Stowarzyszenia oraz związki byłych skazańców politycznych, których statuty zostały zatwierdzone przez władze naczelne, obowiązane są na każde żądanie przedstawić Ministrowi Skarbu w ciągu 30 dni nową listę kandydatów na członków komisji kwalifikacyjnej do spraw zaopatrzeń byłych skazańców politycznych w celu powołania z pośród tych kandydatów członków rzeczonej komisji i ich zastępców na miejsca, wakujące z powodu śmierci poprzednich członków lub ich zastępców, ustąpienia tych osób lub ich odwołania.

§ 23. *(1)* Komisja kwalifikacyjna obraduje według wewnętrznego regulaminu, uchwalonego przez komisję, a zatwierdzonego przez Ministra Skarbu.

(2) Zamiejscowi członkowie komisji kwalifikacyjnej, wezwani przez przewodniczącego na posiedzenie, otrzymują zwrot kosztów przejazdu II klasą w obie strony, tudzież przez cały czas trwania obrad komisji diety funkcjonarjuszów państwowych VIII grupy uposażenia.

§ 24. *(1)* Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie w dniu ogłoszenia.

(2) Jednocześnie tracą obowiązującą moc rozporządzenia Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrem Pracy i Opieki Społecznej, Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości z dnia 17 września 1928 r. w sprawie zaopatrzenia byłych skazańców politycznych (Dz. U. R. P: Nr: 87. poz: 767) oraz z dnia 16 sierpnia 1930 r. w przedmiocie częściowej zamiany rozporządzenia z dnia 17 września 1928 r. w sprawie zaopatrzenia byłych skazańców politycznych (Dz. U. R: P: Nr: 59, poz. 480).

Minister Skarbu: (—) **Wł. Zawadzki.**

Minister Opieki Społecznej: (—) **Hubicki.**

Minister Spraw Wewnętrznych: (—) **Bronisław Pieracki.**

Minister Sprawiedliwości: (—) **Czesław Michałowski.**

MARJA KANNÓWNA

DOM DZIECI ULICY

Czym jest dom, najlepiej wie ten, kto niema domu. Brak jego muszą odczuwać silnie zwłaszcza dzieci bezdomne.

Dzieci ulicy mamy w Warszawie około 20.000. Większość z nich ma „dom", to znaczy mieszka z rodzicami, ale czyż można nazwać domem kąt, w którym gnieździ się kilka rodzin, gdzie niema miłości, która stanowi duszę każdego domu, gdzie natomiast rozlegają się krzyki i przekleństwa? Toteż nietylko prawdziwie bezdomne dzieci nocują pod mostami, za parkanem nowobudujących się domów, lub w ciemnym kącie pod schodami. Wiele dzieci ucieka na ulicę, która staje się ich domem i szkołą. Uczy ich bystrości, spostrzegawczości, sprytu i walki o byt, ale uczy też i zła.

Dzieciom ulicy przyszło z pomocą Towarzystwo Przyjaciół dzieci ulicy, tworząc dla nich domy - ogniska. Nie było to rzeczą łatwą poznać dzieci, zdobyć ich zaufanie żeby przychodziły jak dziś przychodzą, poprostu, jak do własnego domu.

Zaczęło się to w 1929 r. od teatru, pogadanek, kina. Pewnego razu kilkudziesięciu chłopców zabrano na „Czerwonego Kapturka" do teatru. Rozsądni ludzie ręce załamali: „Czerwony Kapturek? dla nich!?

Tymczasem „Czerwony Kapturek" dał dzieciom to, za czem podświadomie tęskniły: uśmiech prawdziwego dzieciństwa. Bo dzieci ulicy nie mają czasu być dziećmi...

„Dom-Ogisko" daje im także to, czego im brak w życiu, Swoje czyste, jasne, ślicznie umeblowane pokoje. Lniane, wileńskie tkaniny, w oknach kwiaty, głośnik radiowy w „saloniku", bibliotekę, gry i zabawy. A przede wszystkim atmosferę prawdziwego domu. A to jest przecież najważniejsze.

Przewija się ich dziennie, w różnych porach dnia około 300. Jak prawdziwi domownicy muszą przyczyniać się do utrzymania domu, płacą więc niewiele, ale za wszystko.

Daje im to poczucie, że są u siebie. Jest też i mały hotelik. Mieszkają w nim dzieci naprawdę bezdomne. Dom ma swoje prawa niepisane a zawsze przestrzegane przez gromadę.

Jeden z nich brzmi: Odstąpisz swoje miejsce w hoteliku, temu kto będzie potrzebował bardziej niż ty.

Dzieci korzystają z dużej swobody. Mogą wejść wszędzie. Klucze od magazynów wiszą w szafce, dostępne dla każdego. W kancelarji wszystkie szuflady są otwarte, podczas godzin nieurzędowych dzieci pracują tam, robiąc modele samolotów na konkurs.

Pomimo tej swobody, a może właśnie dlatego, porządek jest wzorowy. Porcje jedzeniowe nie są wydzielane i dlatego nic się nie marnuje. Raz tylko zdarzył się wypadek, że chłopiec, przed tym bardzo wygłodzony, chował resztę jedzenia „na zapas", z tych zapasów oczywiście nie korzystał, jedzenie zaczęło się psuć i to zdradziło jego tajemnicę. Nie zdarzyło się natomiast nigdy, żeby coś zginęło w domu, lub zostało złośliwie zniszczone, stłuczone. Dzieci szanują wszystko co jest w „ich" domu.

Kierownicy — to przyjaciele dzieci. Uczucia dla nich wyrażają się w pieszczotliwych nazwach: dziadziuś, wujek, stryjek. Posłuch jest w tej rodzinie nadzwyczajny; mogą to osiągnąć tylko ludzie, którzy rozumieją i kochają dzieci.

W domu jest także opieka lekarska. Lekarze ci byli kiedyś wychowankami burs, dziś oddają w ten sposób zaciągnięty dług wobec Społeczeństwa i Państwa.

Z małych mieszkańców domu też wyjdzie nie jeden opiekun. Dom wybiera najzdolniejszych i kształci ich w gimnazjach, lub szkołach technicznych. Jak prawdziwy dom troszczy się też i o wakcje. Z pieniędzy zdobytych cudem urządza obozy i kolonie. Dzieci wnoszą część pieniędzy.

— Dziadziuniu — powiada 9-cioletni malec — ja przyjdę, proszę na mnie liczyć.

I znika.

W dniu wyjazdu na kolonie zjawia się brudny, obszarpany i wręcza pieniądze.

— Gdzieś był? — A w Częstochowie na zjeździe! To sie przecie zarobiło...

— A jak wróciłeś?

— A no kurierem, dziadziuniu, żeby prędzej było — nawet ciepło było na dachu...

Dziadziunio nie prawi morałów za jazdę bez biletu. Wie, że morał nie pomoże, szuka tylko drogi, jak zdobyć możność pracy dla takich, jak ten dzielnych i przedsiębiorczych jednostek, szuka pieniędzy na kształcenie takich jak on...

Bo wie, że jeśli Domy-Ogniska nie dadzą im tego, domem ich w większości stanie się więzienie.

T. TWARDOWSKI

Katastrofa gospodarcza Lwowa

Miasto, będące przed wojną stolicą ośmiomilionowego kraju koronnego nieboszczki Austrii, skupiało tyle interesów jako siedziba namiestnictwa, oraz sejmu galicyjskiego, Wydziału Krajowego i różnych władz centralnych i instytucji samorządowych, że życie płynęło tu wartkim tempem. Charakteru miasta ruchliwego i ośrodka żywego ruchu kulturalnego i politycznego dodawała masa młodzieży studiującej na Uniwersytecie, Politechnice, Akademii Rolniczej, Leśniczej, Weterynarii i t. d., a pochodząca w wielkiej części z innych zaborów.

Dziś Lwów jest dalej miastem szkół, ale jako jedno z 16-tu miast wojewódzkich, przestało być ośrodkiem administracyjnym, czy gospodarczym. Handlu z Rosją nie ma, przemysł naftowy, którego interesy koncentrowały się we Lwowie, od chwili wykupienia największych kopalń i terenów przez kapitał francuski gwałtownie się kurczy.

Ostatnie miesiące przynoszą pewne ożywienie, gdy państwo rozpoczęło poszukiwawcze wiercenia, których francuski kapitał zaniechał, usprawiedliwiając tę swą bezczynność wysokimi kosztami wierceń głębokich. Okazuje się obecnie, że przy trochę energiczniejszych poszukiwaniach i w bardzo płytkich warstwach ropa naftowa na podkarpaciu jest. Francuzi woleli ją jednak magazynować pod ziemią, a dostatecznie duże zyski przynoszą rumuńskie kopalnie nafty, w których tenże sam kapitał pracuje.

Cofa się we Lwowie życie przemysłowe, cofa się rękodzieło cieszące się niegdyś świetnymi tradycjami.

Rośnie tylko niepokojąco ilość emerytów, zgorzkniałych, narzekających, których „biedoleniom" przeciwstawia się rozmach gospodarczy ukraińskiego społeczeństwa.

Małopolska Wschodnia, to dzielnica Rzeczypospolitej przez naturę uposażona. Urodzajna, żyzna, obfitująca w skarby podziemne, o przepięknych okolicach podgórskich i górskich.

Ukraińcy skupieni w silnych kooperatywach podnoszą się gospodarczo i stwarzają we Lwowie coraz więcej placówek gospodarczych, wykupują coraz więcej domów.

„Zołotyj metropołyt", arcybiskup grecko-katolickiej cerkwi hr. ks. Szeptycki znajduje fundusze na popieranie ofensywy gospodarczej prowadzonej na Lwów nie drogą rozbudowy kapitalizmu prywatnego, lecz rozwijania i doskonalenia spółdzielczości. „Masłosojuz" to instytucja lepiej znana za granicą, a zwłaszcza w Anglii, aniżeli w Warszawie. Koncentruje on handel nabiałem, masłem, drobiem, dyktuje ceny na rynku wewnętrznym Małopolski Wschodniej i Środkowej oraz Wołynia, a ceną i doborową jakością towaru na rynkach zagranicznych rozszerza coraz bardziej swój zbyt.

Stara, od kilkudziesięciu lat istniejąca „Narodna Torhowla" wydziera z rąk żydowskiego handlu coraz nowe tereny. Nie głosząc wcale haseł antysemickich, spółdzielcy ukraińscy wygładzają miasteczka żydowskie, żyjące wyłącznie z handlu z chłopami i całe masy kupców i pośredników żydowskich ściągają do Lwowa, szu-

(Dokończenie na str. 4.)

WYZWOLIĆ POLSKĘ Z POD OBCEJ OKUPACJI

Przemówienie posła W. Budzyńskiego na komisji budżetowej Sejmu.

(dokończenie ze str. 1.)

tutaj musimy apelować do pana Premiera, żeby bronił polskości. Wygląda to na żart. Niestety, żart odpowiada ponurej rzeczywistości. Są błędy i niedopatrzenia wprost niewiarogodne, miejscami widzi się zasadniczy brak taki, że aż strach. Najlepiej zilustruje to szereg przykładów konkretnych, które później powiążemy w całość i z których wyciągniemy odpowiednie wnioski.

Przykład pierwszy. Londyn. Przedstawiciel Polskiej Agencji Telegraficznej — Litauer. Jakby tego zamało — przedstawiciel gazety poważnej p. Florian Sokołow. Przedstawiciel drugiego dużego dziennika stołecznego p. Augur Poliakow. W ten sposób oficjalna agencja urzędowa oraz pisma prorządowe czerpią wiadomości z rynku angielskiego, czyli z rynku świata, za pośrednictwem żydów. Przez ich mentalność niby przez sitko dostajemy informacje i oświetlenie tego, co się dzieje na świecie. I to bez żadnej nawet złej woli z ich strony, o co nie można nikogo z góry posądzać, tylko poprostu przez sam fakt odrębnej, specyficznej umysłowości. Oni bez przesady urabiają po swojemu nasz pogląd.

Przykład drugi. Jedna z najpoważniejszych placówek zagranicą: pierwszy radca (Ambasada w Paryżu — przyp. Red.) — żyd. (Anatol Mühlstein — przyp. Red.), szef naszej propagandy — żyd (Józef Neumann, obecny poseł w Oslo — przyp. Red.); nasz Konsul Generalny — żyd (dr. Karol Poznański, obecny konsul gen. w Londynie — przyp. Red.). Mówiło się nawet, że więcej tam już żydów nie potrzeba, ponieważ pozostałe posady maszynistek i woźnych mogą być obsadzone przez Polaków. To nie jest kwestia sympatii lub antypatii rasowej. To kwestia skutków, które są doniosłe. Tych panów na tej palcówce już nie ma, ale pozostały rezultaty ich pracy i my za te rezultaty słono dzisiaj płacimy. Za pieniądze rządu polskiego oni montowali „front ludowy" emigracji polskiej, teraz po nich dużym nakładem energii i pieniędzy front ten trzeba rozbijać.

Przykład trzeci. W kraju jest duże miasto, w którym wydawane są po polsku trzy dzienniki będące w posiadaniu żydów. W składzie redakcyjnym tych dzienników znajdujemy jednego tylko Polaka. Uważamy to za naturalne, bo właściciele pism są żydami. A wobec tego uważać musimy za nienaturalne, że polskie pisma należące do Polaków liczą ogromny procent żydów. Gdyby kiedy Pan Premier spróbował zwołać konerencję prasy polskiej, gwarantujemy, że przyjdą na nią przeważnie żydzi. Niedawno odbył się w Warszawie zjazd w sprawie kas bezprocentowych. W imieniu zaproszonego poważnego dziennika prorządowego przybył na zjazd żyd. Nie było wprawdzie żadnych tajemnic na zjeździe, tym nie mniej przygnębiające to musiało wywołać wrażenie wśród zgromadzonych, tym bardziej gdy się zważy, że celem zjazdu było opanowanie odcinka gospodarczego przez żywioł polski i uwolnienie się od okupacji żydowskiej, która dotąd w dziedzinie bezprocentowego kredytu dysponuje liczbą siedmiuset placówek, a my Polacy prawie — niczym. Zapytujemy, czy naprawdę nie ma polaków na te stanowiska. Są, tylko niechętnie ich znajdujemy. Wobec tego, że w Niemczech są wiadome nastroje antyżydowskie, żadne pismo, ani żadna agencia nie śmie tam żyda posłać i posyła polaka. A więc pod przymusem znajdujemy polaków na stanowiska, tylko dobrowolnie nie chcemy ich poszukać.

Przykład czwarty. Radio. W ciągu roku bieżącego zauważamy tam tak znaczny przyrost żydów, że trudno w to uwierzyć. A kto się przeważnie produkuie w radio? Żydzi. W radiostacji łódzkiej 90% płatnej produkcji objęli Żydzi. Nasi artyści, nasi prelegenci, mogą zdychać z głodu. A informacja polityczna w radio? Monopol na nią mają żydzi. Oni nas informują, oni urabiają nasz pogląd na świat i na wewnętrzne stosunki w kraju. Wiemy to i tak, co i jak oni nam zechcą podać. W ich zabarwieniu emocjonalnym, po przesianiu przez sitko ich mentalności. Organizm społeczny na to reaguje samorzutnie, protestuje, oburza się. I słusznie. I dobrze, też to robi. Jesteśmy nie reakcjonistami, lecz reagującymi, a wiemy, że im organizm jest zdrowszy, tym prędzej i tym mocniej samoczynnie reaguje. Uważamy, iż przy dalszych tego rodzaju zaniedbaniach w polityce personalnej Rząd prędko z nas wszystkich zrobi antysemitów. Bo to, że dzieje się żydom krzywda to jest jakby zasłona dymna z krzyku i hec. Spójrzmy za kulisy. Ile tylko w roku bieżącym żydzi zdobyli nowych terenów, ile obsadzili stanowisk, ile wywalczyli dla siebie miejsc poważnych. W resorcie gospodarczym, jak Ministerstwo Przemysłu i Handlu, dziś jest taka sytuacja, że naprzykład w dziale importu marzymy o tym, żeby swój stan posiadania podnieść do 25% tego co mają żydzi. Czy to nie ironia takie marzenie polaków w niepodległej Polsce! Można bezmała powiedzieć, że w dziedzinie gospodarczej, kulturalnej i politycznej żydom oddaje się w pacht wszystko.

Niegdyś ziemianie tak zrobili z administracją majątków. Oddawali żydom. Obyśmy nie wyszli tak samo, t. j. obyśmy się nie ocknęli, kiedyś na zielonej trawce bez Polski.

Nie przesadzamy bynajmniej w ocenie ważności polityki personalnej. Przypominamy tylko jak największy dla nas autorytet Józef Piłsudski oceniał żydów w robocie społecznej i politycznej. Otóż mentalność ich uznawał za specyficzną, umysłowość za najbardziej podatną dla wpływów międzynarodówki. I tak jest. Włoch ma wybitne zdolności na piekarza i budowniczego, to leży w jego naturze. Żyd ma wybitne skłonności do pacyfizmu i międzynarodówki. Leży w jego naturze być w awangardzie tych prądów. Dla nich będzie on urabiał przede wszystkim teren. Niech się kawalerzyści nie obrażają kiedy powiemy, że jak kawaleria urabia teren przed posunięciami na froncie, tak kawaleria żydowska — lekkokonni pacyfizmu i międzynarodówki przygotowują grunt moralny w kulturze i w duchu narodu pod zbliżające się rozgrywki. Tu musimy być przeciwnikami. My organizujemy siłę polską, my chcemy Polskę uzbroić, zamienić Ją w obóz warowny, oni zaś rozbrajają, osłabiają, otwierają drzwi Polski na cały świat, skłonni są do dezercji z pola walki. W tych okolicznościach być antysemitą, to znaczy być antydezerterem. *Bojownicy o niepodległość polityczną Polski muszą dziś walczyć o niepodległość gospodarczą i narodową. Pod tym względem byliśmy antydezerterami, jesteśmy i będziemy. Antydezercja jest ciągiem dalszym naszego ruchu z 1914-go roku, ciągiem dalszym istotnej niezdradzonej idei pierwszej brygady. Rząd, który w tym względzie nie zajmie wyraźnego stanowiska straci łączność z nami, straci w nas oparcie i, powiedzmy to otwarcie, będzie miał wszystkich nas przeciwko sobie.*

W 1935-ym roku odbył się w Moskwie kongres Kominternu. Na nim zapadła uchwała tworzenia „frontów ludowych" po to, żeby urabiać w każdym państwie psychosferę przychylną dla międzynarodówki. A więc proklamować brak haseł, paraliżować działalność narodową, propagować wolność jednostki i niepodporządkowanie się idei oraz łamanie dyscypliny (oczywiście, narazie, póki Międzynarodówka nie opanuje u nas rządów!). W ten sposób przez opanowanie psychosfery przygotowana była krwawa rewolucja hiszpańska 1931 r. Element żydowski złożony z lekkokonnych pacyfistów najlepiej się do tego nadaje. Oto dlaczego na ten element zwrócić musimy baczną uwagę, albowiem *rozgrywa się walka o psychosferę. My chcemy polskości oni międzynarodówki, my siły oni słabości. Tu niema wyboru. Polska albo będzie wielkością, albo niczym.*

Zagadnienie to gdy ujmiemy szerzej i wyżej to dojdziemy aż do sprawy obronności kraju. Obronność składa się z trzech elementów w trzech fazach. Fazy te i elementy są następujące: *psychosfera*, *armia*, *naród*. Najpierw zanim wojna wybuchnie, prowadzi się walkę o psychosferę, odbywa się penetracja wpływów, dokonywa się rozbrojenia duchowego. Tę pierwszą fazę wojny musimy wygrać. Z chwilą wypowiedzienia wojny występuje armia. Armia rozpoczyna wojnę, ale nie tylko ona ją prowadzi. Wojnę prowadzi cały naród, wchodzi w grę potencjał państwa, moralny, społeczny, kulturalny i gospodarczy. Im bardziej będzie on jednolity, mocny i sprężysty, tym skuteczniejsza obrona i przeciwatak.

Rzeczy personalne, które poruszyliśmy na wstępie nie są jak widzimy, takie błahe. Gdzie jak gdzie, ale właśnie w Prezydium Rady Ministrów powinien być kamerton nastrojony na najwyższą nutę obrony polskości w obsadzie stanowisk. Domagamy się w tej dziedzinie takich praw narazie, jakie mają żydzi. Brzmi to paradoksalnie, ale tak jest. Tylko uprzedzamy, iż jest to pierwsza faza naszych żądań. W drugiej fazie, która już się zbliża, usuniemy wszystkich lekkonnych pacyfistów ze stanowisk w Polsce. Wszystko opanujemy i zdobędziemy, musimy być gospodarzami u siebie. Przestaniemy zaś być antysemitami, kiedy żydów będzie w Polsce dwa razy tyle co w Italii, czyli nie więcej niż sto tysięcy. *Musi być definitywnie w Polsce zniesiona okupacja obca. To sobie ślubujemy. Tego dotrzymamy przv pomocy wszystkich zdrowo myślących* i czujących Polaków.

Episkopat St. Zjednocz. przeciw dyktatorom

W Waszyngtonie odbyła się konferencja episkopatu Stanów Zjednoczonych, która poświęciła większą uwagę zagadnieniu prasy propagandy komunistycznej.

Konferencja zajęła się też wielkim konfliktem między dwoma różnemi poglądami filozoficznemi doby współczesnej: kierunkiem opartym na nadprzyrodzonych wartościach, którego wyrazem jest Kościół katolicki i światopoglądem nawskroś materjalistycznym, reprezentowanym przez komunizm i wszekie teorie bezbożnicze.

W konflikcie tym rozszerzającym się na cały świat dzisiejszy niema już miejsca i nie może być mowy o obojętności czy też neutralności. Ateizm i neopogaństwo, których latoroślami są komunizm i despotyzm, usiłują wyplenić z życia Ducha. Wynik tej walki — zdaniem episkopatu — nie może być obojętny nikomu, chodzi tu bowiem o przyszłość cywilizacji, opartej na niewzruszonych podstawach chrystianizmu. Zarówno w Europie jak i Ameryce dyktatury, pozbawiające ludzkość jej wiary w Boga, wolności duchowej i intelektualnej, wprowadzają reżim lęku i gwałtu... Gorzkie doświadczenie nauczyło tych, którzy zawierzyli obietnicom twórców nowej ideologii despotyzmu, czym jest życie, zbudowane na wartościach materjalistycznych. Żyjący pod tyranią tego despotyzmu nie mają prawa myśleć, czytać, modlić się bez zezwolenia lub aprobaty swych władców. Lud sam się lęka i innych napawa lękiem. Nie ma przy tym reżimie człowieka, któryby nie odczuwał na każdym kroku w swym życiu prywatnym szpiegowskiego spojrzenia i przygniatającej ręki rządu. Wszystko: przyjaźń, więzy rodzinne, cześć dla wartości szlachetnych, poszanowanie prawdy, musi być podporządkowane wymaganiom społeczeństwa. Lęk przed wewnętrznymi wrogami wzbudzać czasem lęk przed wrogami z zewnątrz aż wkońcu każde komunistyczne lub totalistyczne państwo staje się wyłącznie maszyną, wytwarzającą coraz to większe i potężniejsze materjały przemysłu wojennego. Militaryzm rozrasta się coraz bardziej i nikt nie może przewidzieć, w którym momencie iskra się rozpali, wzniecając straszliwą pożogę na całym świecie...

Katastrofa gospodarcza Lwowa

(dokończenie ze str. 3-ciej).

kając w tym największym na terenie południowo - wschodnim mieście zarobku i zwiększając z roku na rok procent ludności żydowskiej.

Żywioł polski cofa się, broni się, a mniejszość ukraińska i żydowska działają ofensywnie, zalewając Lwów. Decydujące czynniki polskie mają niezawodne ścisłe dane, jak statystycznie przedstawia się stosunek ludności polskiej do mniejszości narodowych. Przedwojenna i z pierwszych lat powojennych stanowcza większość mieszkańców narodowości polskiej, która w najcięższych warunkach w krwawych walkach wyrąbywała granice Polski, obecnie w 18-tym roku istnienia Rzeczypospolitej Polskiej, znajduje się na granicy parytetu statystycznego.

Rozrost miasta odbywa się dzięki napływowi do Lwowa ukraińców i żydów oraz dzięki przyłączeniu miejscowości podmiejskich zamieszkałych przez zbiedniałą inteligencję, szukającą tańszych mieszkań pod miastem i przez drobnych rzemieślników i przedmieszczan, którym własny dach nad głową i kawałek pola umożliwia jeszcze egzystencję i życie nadzieją, że nadejdą lepsze czasy.

Polska ma obowiązek działać, by nadzieje ludności polskiej tego bohaterskiego grodu kresowego nie były złudą.

ŻURAWEL.

Kresy a zagadnienia obronności Państwa

(Ciąg dalszy z n-ru poprzedniego).

Zupełnie niepotrzebnie ten odłam ruski przekreśla się nie bacząc na to że całe wsie i okręgi szczególnie w południowo wschodniej Małopolsce jak również w środkowej (na północ Lwowa) są zwarcie zamieszkiwane przez starorusinów. Odmawia im się racji bytu — nie udziela im się żadnego poparcia; dochodzi wreszcie do tego że dziś już same niedobitki pozostały. A gdyby się było popierało ruch staroruski bodaj w myśl zasady równości od zarania naszej niepodległości, miałoby się dziś, z całą pewnością 30% — 40% staroruskiej ludności w Małopolsce, która w obecnych warunkach stałaby się znowu z urodzenia ruską z narodowości polską.

Łemkowszczyzna jako grawitująca wyraźnie do Polski stanowiąca przejście między Słowakami a Polakami o ludności rusińskiej nie przedstawiała żadnych trudności w zupełnem zasymilowaniu jej w bardzo krótkim czasie obecnie jednak widzimy powolny lecz stały proces ukrainizacji Łemków, czemu czynniki za ten stan odpowiedzialne nie umiały i nie umieją przeszkodzić.—Przechodzimy wreszcie do ukraińców dziś w 90% stanowiących nie polską ludność Małopolski wschodniej i południowego Wołynia. Jest to wprawdzie twór sztuczny dziś jednak posiadający wszelkie cechy odrębnego narodu. Jest to element dla Państwa Polskiego i jego spoistości najbardziej nie bezpieczny.

O ile jeszcze w 1918 r. możliwem było stosunkowo łatwo ich pokonać — mimo gotowych pułków i obfitego materiału wojennego w spuściźnie ekon. po Austrii więc im pozostawionego, to głównie i jedynie zawdzięczyć to można tym okolicznościom że ukraińców wtedy o wyrobionej i pełnej świadomości politycznej było nie wielu. Żołnierzy brano siłą, wojskiem otaczając wsie nocą i ściągając rekruta przemocą, który następnie masami dezerterował.

Dziś należy to jednak do przeszłości. Dziś propaganda ukraińska dokonała bardzo wiele.

Nie ma zakątka nie ma wioski lub przysiołka, w którym przez najrozmaitsze organizacje przeważnie gospodarczo-spółdzielcze lub społeczno-gimnastyczne i oświatowe nie przesączyła się agitacja w przeważnej mierze skrajno-nacjonalistyczna.

Niedość liczne jednostki, pragną widzieć rozwój narodu ukraińskiego w ścisłej łączności z Polską.

Ciśnie się na usta pytanie, jak mogło dojść do tego, jak się to stało, że pod okiem władz administracji ogólnej, bez żadnej prawie przeszkody, rozwijał się przez tyle lat ruch ukraińki zagrażający dziś całości granic Państwa Polskiego -- ba — nie tylko bez przeszkód ale: z wyrojoną pomocą rządową, subsydiującą organizacje ukraińskie — są to przecież objawy, dla których nigdzie nie znajdziemy przykładu. Mamy tu do czynienia z kompletną indolencją lub zatrważającym brakiem zainteresowania i zrozumienia.

Postarajmy się więc naszkicować rozwój tego ruchu ukraińskiego rzeczowo — bez przesady — niech wiedzą o nim wszyscy, niech biją na alarm — niech opinia najszerszych warstw społeczeństwa głosem wielkim żąda poprawy i radykalnej zmiany tych stosunków.

(Dokończenie nastąpi).

MIŁOSIERDZIE

Bogacz widząc, że biedny żre trawę
Pyta zdziwiony:
„Co za kurację waćpan czyni? Sprawę
„Chciałbym rozpatrzeć ku nauce bliźnich!..."
— To z głodu! — mówi biedak i trawę połyka —
— Bo dziś miłosierdzie ludzkie dostało bzika!
„Mój drogi — rzecze bogacz zawstydzony—
„Chodź do mego ogródka. Trawa tam wspaniała.
„Możesz żreć sam, jak również familija cała!...

Turystyka

Al. Szarzycki.

Propaganda turystyki

Rozwój turystyki nie jest problemem oderwanym, lecz ściśle związanym z zyciem społecznym, kulturalnym i gospodarczym kraju. Turystyka, jako jeden ze środków samokształcenia i czynnik życia gospodarczego, wymaga coraz to innego naświetlenia, w zależności od tego, pod jakim kątem sprawę tę chcemy rozpatrywać.

W rozważaniach naszych turystykę potraktujemy przede wszystkim w płaszczyznie gospodarczej, bowiem, w takim ujęciu, propagada turystyki, podobnie jak reklama handlowa, powinna opierać się na ostatnich, nowoczesnych metodach, by przez rozgłos i spopularyzowanie wśród najszerszych warstw społeczeństwa, osiągnąć jak najlepsze rezultaty.

Zmechanizowanie życia, wyścig pracy, ekonomia czasu i różnorodność zainteresowań, narzucają dzisiejszej reklamie nowe metody, odpowiadające zmieniającym się warunkom.

Takiej ewolucji uległa już reklama handlowa.

Co się zaś tyczy propagady turystyki w Polsce, widzimy niewątpliwie postęp znaczny, jednak propaganda ta zbyt niezdecydowanie z pewnym uprzedzeniem, odnosi się do nowych form reklamy, która swoją oryginalnością, siłą przekonywania i doborem współczesnych środków technicznych, mogłaby skuteczniej oddziaływać na ruch turystyczny w Polsce i do Polski. Dotychczasowa reklama turystyki, ograniczająca się niemal wyłącznie do wydawania afiszów, broszur i ulotek zdecydowanie hołduje zasadzie wyższości druku nad innymi środkami propagandy.

Czy sprawa współczesnej propagandy, zwłaszcza w takiej ciekawej i żywej dziedzinie, jaką jest turystyka, może i powinna ograniczać się tylko do takiej metody? — Sądzimy, że nie.

Serwisy filmowe krótkometrowe, bogactwo barw i koncepcji reklam świetlnych, krótkie, lekkie, inspirowane prelekcje radiowe, odczyty, wystawy, ludowe imprezy i t. p. otwierają szerokie możliwości dla współczesnej propagandy.

Nie negujemy bynajmniej całkowicie reklamy za pomocą druku na prowincji ale reklama taka w ośrodkach wielkomiejskich, szczególnie za pomocą plakatów, jest mniej celowa, a nawet nie wskazana, gdyż kłóci się ona z wymogami estetycznymi współczesnej urbanistyki.

Ministerstwo Komunikacji doceniając znaczenie propagandy turystyki od 1925 r. prowadzi intensywną działalność w kierunku propagandy turystycznej, nie tylko w kraju, ale i zagranicą. Wydano kilkanaście barwnych afiszów propagandowych z widokami Polski, które zagranicą spotkały się z wielkim zainteresowaniem. Wydano również w kilku językach Ilustrowany Przewodnik Kolejowy. W 1928 r. rozpoczęto wydawnictwo broszur propagandowych w różnych językach. Obecnie, dzięki ruchliwej i energicznej działalności zastępcy naczelnika Wydziału Turystyki w Ministerstwie Komunikacji p. J. Szelichowskiego, propaganda turystyki jest coraz bardziej ożywiona, nie tyle przez samą reklamę, ile przez bezpośrednie zainteresowanie tym problemem władz rządowych, samorządowych, Ligę Popierania Turystyki i towarzystwa turystyczne.

W dziedzinie propagandy turystycznej krajowej, Ministerstwo Komunikacji posługuje się także Polskim Biurem Podróży „Orbis", które wydaje miesięcznik z informacjami turystycznymi. Towarzystwa turystyczne np. Towarzystwo Tatrzańskie, Polski Związek Narciarski i Polski Związek Kajakowy wydają dla swych członków bezpłatny miesięcznik „Turysta w Polsce".

Informacje turystyczne „Orbisu" nie posiadają większego znaczenia w propagowaniu turystyki, zaś cenne i fachowe informacje turystyczne miesięcznika: „Turysta w Polsce" dostępne są tylko niestety dla członków.

W ogólnym przeglądzie obecnej propagandy turystycznej nie uwzględniamy krótkich notatek w pismach codziennych o pociągach popularnych i plakatów na dworcach kolejowych, reklamujących te pociągi, ponieważ jest to reklama oderwana, fragmentaryczna i tylko luźno związana z całokształtem zagadnienia propagandy turystyki.

(Dokończenie nastąpi).

Warszawa na śniegi Tatr

W dniu 8 stycznia 1937 r., odchodzi pociąg popularny na trzydniową wycieczkę z Warszawy do Zakopanego pod hasłem „Warszawa na śniegi Tatr".

Pociąg ten odejdzie według następującego rozkładu jazdy:

Odejście z Warszawy Gł. w dniu 8.I. 1937 r. o godz. 21 m. 00.

Przyjście do Zakopanego w dniu 9.I. 1937 r. o godz. 8 m. 18.

Odejście z Zakopanego w dniu 11.I 1937 r. o godz. 17 m. 24.

Przyjście do Warszawy Gł. w dniu 12.I.1937 r. o godz. 5 m. 33.

Pociąg popularny zestawiony będzie z wagonów pulmanowskich turystycznych, w których każdy uczestnik będzie miał zabezpieczone miejsce numerowane do leżenia, wyposażone w miękki materac pluszowy i poduszeczkę.

Do pociągu będą włączone wagony restauracyjny i kąpielowy.

Pragnący skorzystać z przejazdu koleją linową z Kuźnic na Kasprowy Wierch, mogą otrzymać na podstawie okazanych kart kontrolnych. w kasie biletowej Nr. 2 na st. Kuźnice, 33% zniżki.

Karty kontrolne na udział w wycieczce w cenie zł. 15.80 są do nabycia w kasie biletowej Nr. 2 na st. Warszawa Gł. Osobowa oraz w biurach podróży „Orbis" i Wagons Lits Cook.

Zamiejscowi uczestnicy wycieczki, przy dojeździe do st. odejścia pociągu popularnego i po powrocie z miejcowości, oddalonych od 20 do 150 km. korzystać będą na podstawie kart kontrolnych z 50% zniżek.

Zgłoszenia wraz z opłatą na ryczałtowe pobyty, noclegi w pensjonatach, przejazdy koleją linową oraz wycieczki autobusami i narciarskie z przewodnikami przyjmować będą w pociągu podczas jazdy sekretariaty wycieczki.

Fundusz Obrony Narodowej

Sekretariat Funduszu Obrony Narodowej podaje do wiadomości swoim ofiarodawcom, że notatka, która się ukazała w kilku stołecznych dziennikach w dniach 28 i 29 grudnia 1936 r., jakoby F. O. N. przerwał akcję zbiórki na dozbrojenie naszej Armii jest nieprawdziwa i przez F. O. N. niepodana.

Sekretariat F. O. N. zawiadamia, że ofiary gotówkowe nadal przyjmuje P. K. O. konto czekowe Nr. 6. Papiery wartościowe należy składać na rachunek depozytowy w Banku Polskim oraz ich oddziałach na terenie całej R. P. lub w P. K. O.

111.500 zł. na F. O. N.

W szeregu ofiar, składanych tak ofiarnie przez poszczególne przedsiębiorstwa i instytucje na Fundusz Obrony Narodowej — przybywa nowa cenna ofiara, świadcząca o zrozumieniu potrzeb chwili i wysokim uświadomieniu patriotycznym ofiarodawców.

Powyższą sumę zadeklarowali Rada i Pracownicy Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie, ul. Kopernika 36/40, która będzie wręczona przez Delegację Rady i Pracowników na specjalnej audiencji Panu Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi.

Gwiazdka w Kole b. żołnierzy 6 pp. Leg. Pol.

Tradycyjnym zwyczajem, Zarząd Warszawskiego Koła Szóstaków zorganizował w dniu 22 grudnia ub. r. gwiazdkę w lokalu legionowych Kół pułkowych przy ul. Ludnej 10, dla rodzin bezrobotnych kolegów.

W dużej, pięknej sali, przystrojonej zieenią, ustawiono szereg stołów.

Koło Pań „Rodziny Szóstaków" z pułkownikową Jakubowską na czele, raźnie uwija się koło przygotowania skromnego posiłku.

Schodzą się bezrobotni Szóstacy z żonami i dziećmi, skromnie lecz odświętnie ubrani, jak tego uroczysta chwila wymaga...

Wkrótce nadchodzą członkowie Zarządu.

Sala zaczyna się się wypełniać.

Wśród obecnych widzimy gen. bryg. Orlik-Rückemana wraz z żoną, pułk. rez. Dra Jakubowskiego, komendanta warszawskiego oddziału Szóstaków, ppułk. inż. Karaffę-Kreutenkrafta, ppułk. dra Felsztyna, dyr. Szrombę, dyr. Kalitę, mjr. Szmoniewskiego, mjr. Kierkowskiego, kpt. Migsowicza i. i.

Punktualnie o godz. 18-tej gen. Rückeman, jako komendant Koła Szóstaków, przemawia do obecnych, nawiązując do wigilii spędzanej w okopach na polu walk i do chwili obecnej. W zakończeniu przemówienia życzy swym starym towarzyszom broni i ich rodzinom lepszej doli, za co zebrani podziękowali hucznymi oklaskami.

W tym ukryty patefon intonuje kolędy, do których przyłączają swe głosy Szóstacy. I tak jak ongiś na froncie, śpiewa brać leguńska przepiękne pieśni, zapominając może chwilowo o złym swym losie i troskach codziennego życia.

W trakcie śpiewu podnosi się kurtyna, a ze sceny bucha snop światła, w którym mieni się bajecznymi kolorami przybrana choinka, a pod nią piętrzą się stosy pakunków.

To podarunki dla dziatwy.

To też nic dziwnego, że dzieciarnia z wypiekami na twarzach pożera płomiennymi oczami te śliczności...

Kiedy zaś starzy zasiedli do skromnego posiłku, kapitan Mięsowicz, kierownik pomocy koleżeńskiej, przy pomocy Pań obdarowuje „maluczkich" podarunkami, przystosowanymi do wieku i upodobań.

Czego tam nie było... Ubranka, kolorowe szaliki, bluzeczki, czapki, swetry, placki, smakołyki...

Nie zapomniano o nikim i o niczym...

Uradowana dziecIarnia serdecznie dziękuje ofiarodawcom, a okrzyki zachwytu jak srebrne dzwonki rozlegają się dokoła, budząc rozrzewnienie u ojców i matek...

Doprawdy, tyle serca i ciepła zapanowało w sali, jak rzadko zdarza się w dzisiejszych ciężkich czasach.

To też niech żałują ci Szóstacy, których ta uroczysta chwila nie ściągnęła do grona starych towarzyszy broni...

Boć coraz mniej nas będzie z każdym rokiem... a może niezadługo pozostanie po nas tylko wspomnienie przebytych bojów i chwil spędzonych właśnie w gronie młodszego pokolenia...

Za tą Gwiazdkę, za to przeżycie należy się uznanie i podziękowanie Zarządowi warsz. Koła Szóstaków, jak niemniej „Rodzinie Szóstaków", a mianowicie paniom: Jakubowskiej, Strzegockiej, Karaffowej, Felsztynowej, Osostowiczowej, Szmoniewskiej, Krzyczkowskiej, Kierkowskiej, Sław.-Góralikowej, i. i.

Sł.-G.

Idea na eksport

Z Rosji sowieckiej donoszą, że niektóre przedsiębiorstwa, oczywiście państwowe, gdyż innych nie ma, przedłużyły własnowolnie dzień roboczy do 13-tu godzin dziennie, aby nie opóźnić terminu wykonania nakazanych planem robót. Dzieje się to, naturalnie kosztem przekroczenia budżetu, gdyż za dodatkowe godziny pracy trzeba wypłacać robotnikom dodatkowe wynagrodzenie. We Francji, którą komuniści starają się za wszelką cenę zdezorganizować i opanować, wywołują oni ciągłe strajki, domagając się między innymi skrócenia godzin pracy i pilnie przestrzegają, aby ustawowy dzień pracy nie był przekroczony. Ale u siebie postępują zgoła inaczej. Bo wiele idei komunistycznych przeznaczonych jest tylko na eksport.

RADIO

Pierwszy gmach Polskiego Radia w Katowicach

W Katowicach stanie pierwszy w Polsce budynek specjalnie przystosowany do celów radiofonii. Dotychczas bowiem Polskie Radio budowało sepcjalne budynki tylko dla stacyj nadawczych, studia zaś urządzało w budynkach wynajętych, przerobionych tylko dla potrzeb radia.

Wymagania jakie stawia radio studiom, z których nadaje się program są tak odrębne, że rzadko kiedy uda się osiągnąć zadawalające rezultaty przy przeróbce i przebudowie lokalów, budowanych z myślą o innych celach.

Na uwagę zasługuje szczególnie ciekawa strona akustyczna nowego budynku Polskiego Radia w Katowicach. Wysokie wymagania, jakie radio stawia akustyce wnętrz będą w tym budynku w zupełności zaspokojone. Studia odizolowane będą od hałasu ulicznego, odgłosów pracy w pomieszczeniach sąsiednich, od wpływu pobliskich urządzeń elektrycznych, a także zapewnią wykonawcom audycyj i reżyserom radiowym możność zmieniania warunków akustycznych studia w dość szerokich granicach.

Ciekawe z punktu widzenia technicznego będzie również przeprowadzenie instalacji ogrzewania i wentylacji. Doskonale izolowane od otoczenia studio jest zwykle pokojem szczelnie zamkniętym, w którym trzeba sztucznie przeprowadzić zmianę powietrza. Zwykłe wentylatory powodują szum i już z tego powodu w tym wypadku się nie nadają. Prócz tego rury ogrzewania centralnego są doskonałymi drogami, którymi dźwięki z innych pomieszczeń przedostać się mogą. Obu tym niebezpieczeństwom zapobiega od niedawna stosowany w Ameryce system ogrzewania i wentylacji; polega on na tym, że ogrzane do odpowiedniej temperatury, oczyszczone z kurzu i w odpowiednim stopniu nawilgotnione powietrze zostaje bezszelestnie wtłoczone izolowanymi akustycznie rurami do wnętrza studia. System ten ma być po raz pierwszy w Polsce zastosowany także i w nowej siedzibie Rozgłośni Katowickiej. Pierwszy własny gmach polskiej radiofonii ma być w lecie roku przyszłego oddany do użytku.

Za twoje myto

Z Kutna donoszą nam, że na ręce Pana Premiera Gen. Sławoj - Składkowskiego skierowaną została przez urzędn!ka Ubezp. Społ.w Kutnie, inwalidę W. Pruszyńskiego skarga, iż dyrektor tejże Ubezpieczalni p. Kucharski, wymyślając mu, nazwał go bolszewikiem.

Do Komendy Głównej P. O. W. b. peowiak i zasłużony niepodlegościowiec. pracownik Ubezpieczalni Społecznej w Kutnie Duszak, skierował na sekretarza tejże Ubezpieczalni H. Stefańskiego skargę, że tenże, wymyślając mu, uświadczył: „ja mam w d... wszystkich niepodległościowców":

W obu wypadkach odpowiednie władze prowadzą dochodzenia, i wierzymy. że winni maltretowania ledwo żyjącego i tak człowieka pracy. zostaną przykładnie ukarani, że p. Stefańskim mającym w d.::: wszystkich niepodległościowców, zajmie się pan prokurator i wytłómaczy mu, że gdyby nie niepodległościowcy, nie byłoby Niepodległej Polski, a w niej nie byłoby dla p. Stefańskiego za 350 zł. posady i to wówczas, gdy niejeden z tych, którzy krwią swoją znaczyli granice Ojczyzny, przymiera głodem.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że Stefański nie brał udziału w walkach o Niepodległość Polski. choć niejeden w jego wieku poległ na polu chwały. że niejeden młodszy od niego za męstwo w boju o wolność Ojczyzny Został odznaczony bojowym orderem „Virtuti Militari". Ale tych właśnie ludzi p. Stefański ma w d..;.! Może się to teraz skończy i my jego będziemy mieć „tamgo".

O czym się nie mówi...

Książęce perypetie

W hitlerowskich Niemczech wybuchło oburzenie na księcia Lippe-Biesterfeld, że nie zachował się w Holandii, jak Niemiec, a tym mniej, jak hitlerowiec. Z powodu uroczystości przedślubnych księżę, przyszły małżonek przyszłej królowej Holandii, nie przejął się zbytnio tym, że Haga nie wywiesiła sztandarów ze swastyką hitlerowską, a orkiestry nie umieją nawet grać hymnu narodowo-socjalstycznego „Horst-Wessel".

Awantura ta przypomina losy różnych książątek niemieckich, którzy w r. 1918 w momencie katastrofy Hohenzollernów też potracili swoje „trony". Książąt tych było w Niemczech bodaj więcej nawet, aniżeli na Kaukazie, gdzie — jak wiadomo — każdy właściciel większego kierdela owiec już posiadał tytuł książęcy.

Gdy w Niemczech powstał ruch narodowo-socjalistyczny, niemal wszyscy ci drobni książęta niemieccy przylgnęli do nowych apostołów, gdyż zdawało im się, że ruch hitlerowski, będąc ruchem narodowym, musi być jednocześnie ruchem monarchistycznym. Obok osławionego księcia Auwi, (Augusta Wilhelma), jednego z synów byłego cesarza, stanęli w jednym szeregu różni Detmold, różni Lippe, Hessen; Nassau; Sachsen (ale ci z proletariatu saskiego), Koburg, Weimar, Gotha i tylu innych, jakich trudno zliczyć. Chodzą w brunatnych mundurach hitlerowskich, zajmując różne stanowiska partyjne i z dumą noszą na swych piersiach odznaki, mówiące, od ilu lat książątko należy już do partii. Dziś złudzenia ich prysły. Wiedzą, że Hitler nie myśli o restauracji monarchii. Ale tkwią w partii, bo z czegóż by żyli? Szczęśliwy książę Lippe-Biesterfeld, który zostanie małżonkiem królowej z tytułem „prince-consorte". Przynajmniej nie udaje, że hitleryzm obchodzi go w tej chwili tyle, co każdego innego przyzwoitego obywatela Holandii.

Mazełtopf kryminalisty

W tych dniach odbył się w Warszawie ślub panny Bronisławy Świsłockiej (wszelako nie na Świsłoczy) z p. Abramem Stawskim. W tych dwuch parach pięknych imion i nazwisk, brzmiących tak sarmacko, tylko ów Abram sterczy, jak palestyński rodzynek. I nie to nawet byłoby w owej uroczystości ślubnej zastanawiające, lecz fakt, że Abram Stawski jest zabójcą; skazany był przez sąd w Palestynie na śmierć, a w apelacji uwolniony. Uwolnienie jednak bynajmniej nie znaczy, że Stawski nie zabił. Sąd uznał tylko, że Stawski miał powody do zabicia.

Emigrant polski zostaje wydalony z Francji za najdrobniejszą kradzież, a często nawet za zwykłą bójkę karczemną. Polska przyjmuje z Palestyny nawet zabójców.

Linia kolejowa, na której pasą się krowy

Myliłby się bardzo, ktoby sądził, że polskie Herculanum w Chełmie jest jedynym świadkiem marnowania pieniędzy w Polsce. Oczywiście, wypadek, o którym mowa poniżej, nie może się równać z Chełmem. Tam stoi pustką całe miasto, tu zaledwie kilkanaście kilometrów przygotowanego nasypu kolejowego i budynki stacyjne.

Mało komu zapewne wiadomo, że przed kilkunastu laty zaczęto budowę nowej linii kolejowej z Rzeszowa przez Kolbuszową do Rozwadowa. Linia ta miałaby duże znaczenie gospodarcze i strategiczne, przecinałaby bowiem powiaty, pozbawione dotąd w zupełności linii kolejowej, choć Kolbuszowa jest nie bardzo podłym miastem powiatowym. Rzeszów, stanowiący granicę między dwoma województwami i dwoma dyrekcjami kolei (krakowskiej i lwowskiej), posiada również najdogodniejsze połączenie kolejowe z krośnieńskim zagłębiem naftowym i z takimi uzdrowiskami, jak Iwonicz i Rymanów, nie posiada jednak połączenia w przeciwnym kierunku, to jest ze środkiem Polski. Z Rzeszowa do Warszawy dostać się można albo okrężną drogą przez Kraków, albo przy pomocy niesłychanie niedogodnych połączeń kolejowych przez Przeworsk, lub Dębicę.

Te to anomalie przemawiały za bezpośrednim połączeniem Rzeszowa z Warszawą przez Rozwadów. Trasa kolei została przed 15-tu laty wytyczona, grunty wykupione, nasyp na dystansie kilkunastu kilometrów wykonany, betonowe fundamenty mostów przygotowane a nawet budynki stacyjne zbudowane. Po tym nagle roboty przerwano i od 15-tu lat marnuje się to, co już wykonano na linii. Nasyp zarósł trawą i pasą się na nim krowy, budynki stacyjne były powoli rozkradane, dopóki nie zamieszkały w nich rodziny bezrobotnych. A przecież budowy tej linii kolejowej nie rozpoczęto w okresie „radosnej twórczości"...

Żydzi w Trzeciej Rzeszy

Warszawski żargonowiec „Der Moment" przynosi ciekawe rewelacje o udziale Żydów w życiu publicznym shitleryzowanej Trzeciej Rzeszy. I tak: właściwym dyktatorem finansowym Niemiec ma być dr Wohltat, zaś dr Schacht ma być tylko figurantem. Poza nim w resorcie dra Schachta aż roi się od Żydów, podobnie, jak i w ministerstwie propagandy, a nawet w oficjalnym organie narodowo-socjalistycznym „Voelkischer Bebachter".

Uważamy że w rewelacjach „Momentu" jest wiele przesady, niemniej przyznać trzeba, że hitlerowcy korzystają w wielu wypadkach z współpracy Żydów. I tak n. p. właściwym dowódcą niemieckiego lotnictwa wojskowego jest generał Robert Milch. Gdy generałowi Goeringowi zwracano uwagę na żydowskie pochodzenie generała Milcha, premier pruski odparł, „o tym, kto jest w moim resorcie Żydem, rozstrzygam ja".

Oczywiście, nikt więcej tego tematu nie poruszył.

Liberalizm nasz a szwajcarski

Władze federalne Szwajcarii odebrały debit paryskiemu dziennikowi komunistycznemu „L'Humanité". Natomiast inne pismo paryskie tygodnik „Je suis partout" donosił przed kilku tygodniami, że warszawski cicerone jego korespondenta pokazywał mu w kioskach te właśnie zakazaną w Szwajcarii „L'Humanité", chwaląc się polskim liberalizmem. Czy to jednak jest liberalizm? Szwajcaria znana jest powszechnie z swego liberalizmu, a jednak wolała zamknąć granice dla propagandy komunistycznej, choć tu właśnie, na wolnej ziemi helweckiej Lenin, Trocki i inni wybitni komuniści wyhodowali bolszewizm. Na szczęście, ci w Warszawie, którzy najchętniej czytaliby „L'Humanité", nie znają języka francuskiego.

Uznanie hitlerowców dla generała Seeckta

W Berlinie odbył się uroczysty pogrzeb generała von Seeckta, twórcy Reichswehry, to jest owej szczupłej, stutysięcznej armii zawodowej, jaka narzucona została Niemcom Traktatem Wersalskim. Świetny organizator, dał swemu dziecku wszystko, co mógł dać w szczupłych ramach, zakreślonych w Wersalu i pod okiem Międzyaliancki ej Komisji, przebywającej w Berlinie i patrzącej mu na palce. Ale... Generał von Seeckt był monarchistą czystej wody i musiał się po kilku latach rozstać z republikańską armią. Wyjechał na Daleki Wschód i został organizatorem armii chińskiej.

W lecie 1935 r. generał von Seeckt wrócił do Europy. Przewidywano, że zostanie z powrotem wciągnięty przez kanclerza Hitlera do czynnej służby wojskowej. Okazało się jednak, że narodowi socjaliści unikają nawet cienia podejrzeń o tendencje monarchistyczne i pozostawili gen. von Seeckta na uboczu, jak pozostawili przed tym na uboczu Ludendorffa. Nie przeszkadza to jednak, że na trumnie zmarłego twórcy republikańskiej Reichswehry złożył wieniec sam kanclerz Hitler. Bo polityka narodowo-socjalistyczna chadza ciekawymi drogami. Gdy były przywódca monarchistycznej prawicy Hugenberg zawarł w r. 1933 pakt wyborczy z Hitlerem i pomógł mu do objęcia niepodzielnych rządów w Niemczech, został powołany do gabinetu. Ale na krótko. Zmuszono go do „dobrowolnego" ustąpienia i powiedziano wyraźnie: „halt Maul" (trzymaj język za zębami). Hugenberg zgrzytał zębami ale odejść musiał. Odtąd corocznie w dniu swych urodzin otrzymuje osobiste życzenia kanclerza Hitlera, które są publikowane w dziennikach, aby stworzyć pozory, że wszystko jest w porządku i że między tymi dawnymi spszymierzeńcami istnieją jak najlepsze stosunki. Monarchistę Ludendorffa też trzymano w cieniu, a potem usiłowano osłodzić mu samotność tytułem marszałka. Ale Ludendorff nie przyjął tytułu bez funkcji. On jeden postawił się. Za to po śmierci pochowany zostanie z wielką pompą.

Fryderyk — Wieszatiel nie żyje

Z plejady austriackich pechowców, którzy przegrali wojnę ubył w tych dniach jeden z największych, naczelny wódz armii austriackiej, arcyksiążę Fryderyk. Był to tuz nie byle jaki. Otoczony kamarylą wojskowych nierobów, podpisywał bez mrugnięcia okiem liczne wyroki śmierci na rzekomych zdrajców w Galicji. Gdy po wycofaniu się Rosjan w r. 1915 weszły do Galicji ponownie wojska austriackie, kraj pokrył się wkrótce lasem szubienic. Wystarczyła najpodlejsza denucjacja z osobistej zemsty, aby jakiś „zdrajca" c. k. ojczyzny zawisł na szubienicy. Z tej to racji do arcyksięcia Fryderyka przylgnął przydomek Wieszatiel.

AL. WASIELOWSKI

Iskrówki

Zima w pełni chociaż smętna... lecz zato świat w kolorach... Czerwień krwista — kominternowska, czerń nieobojętna faszystowska, i brąz berliński.

Nad Madrytem latają samoloty, bomby, pociski i granaty...

Między Paryżem, Moskwą, Genewą i Londynem, skaczą z anteny na antenę iskrówki radio-depesze, niosące sensację dnia stop...

— Largo Caballero contra Franco!

— Mussolini, Hitler contra Stalin!

Przy rytmie cekaemowych kastanietów świat się bawi, tańcząc oryginalną espaniolę...

W Genewskiej loży widzom w cylindrach pod wpływem rytmu drgają nogi. Być może nagle rzucą w kąt dyplomatyczną swą powagę i zaaranżują zabawę na szerszą, wszechświatową skalę... stop...

A u nas zima, chociaż bezśnieżna, lecz spokojna i cicha, pada tylko... deszcz...

To nie bomby z samolotów; opadów tych obawiać się nie trzeba.

Czasami też mgła otula jałowe mózgi opozocjonistów, którzy próżno nadsłuchują „Głosu z pod Koca". W zaciszu Berezy, polski komunista snuje mgliste marzenia ściętej głowy o rewolucji, bombach i zamachach.

I gdyby nie „burszowie nasi", uzupełniający w aulach uniwersyteckich pięścią wyklady o kulturze, doprawdy, od ciszy tej można by było dostać bzika, albo, co gorsze, zorganizować masową wędrówkę i pieszo wyruszyć do Palestyny, czy Hiszpanii w poszukiwaniu hałasu i atrakcji.

Że boks staje się sportem narodowym, to głupstwo, to nie szkodzi. Bo jeśli zajdzie potrzeba i na murach zabieli się plakat mobilizacyjny, to i boks może się przydać. Napewno wówczas czupurny nacjonalista potrafi stanąć w szeregu wspólnym obok Jankielka, czy „Tadzia" marzyciela z Nalewek, i obaj będą się prężyć przed sierżantem, czy kapralem, dla którego słowo Marks, Hitler, Mussolini jest tyle warte, co proszek na pluskwy, lub nazwa kina. Stop...

Niech zatym świat się bawi kolorami. Niech narzucają jedni drugim czerwony, czarny, czy brązowy, byle nie my i byle nie nam. Bo my już dawno upodobaliśmy sobie kolor japoński „khaki".

A przyznać trzeba, że na rewiach chłopcom naszym z piechoty, kawalerii czy artylerii bardzo do twarzy w tym kolorze. Stop.

WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie 1 zł., kwartalnie 2.75 zł. półrocznie 5.25 zł., rocznie 10 zł. Nr. konta P. K. O. 25620.

CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 600 zł., za miejsce wys. 1 mm. przed tekstem 1 zł., między tekstem 80 gr., za tekstem 35 gr. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonym skomplikowane 25% drożej, za druk dwubarwny 50% drożej. Ogłoszenia o pracę bezpłatnie. Redakcja rękopisów nie zwraca.

GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Redaktor Naczelny przyjmuje interesantów w środy i piątki w godz. 17—19; Sekretarz redakcji: codziennie w godz. 10—12 i 16—18; Administrator: codziennie w godz. 17—19; Adres redakcji: Żurawia 23 m. 2 tel. 8.87-00.

Wydawca i Naczelny Redaktor: CZESŁAW SŁAW-GÓRALIK. Red. odpow.: ALEKSY WASIELOWSKI

Druk. Rolnicza, Warszawa, Złota 24.